Rozdział V

Miś zamiast ruszać do Królestwa Pszczół podejrzanie kręcił się w kółko, od czasu do czasu podejrzanie łypiąc okiem na przyjaciela. Pajacykowi wydawało się to, co najmniej dziwne, oparł się o pień drzewa, czekając na rozwój wypadków.
Nie minęła minuta jak Miś zatrzymał się tuż przed nim, z hukiem stawiając plecak na ścieżce. Na pluszowym czole widniała znajoma zmarszczka gniewu.

O co temu Pluszakowi chodzi ?, przemknęło przez drewnianą głowę.

— Słuchaj, Pajacu — zaczął. — Mamy iść tą drogą, a potem skręcić w prawo, tak? Myślisz, że nie widziałem? Królowa Motyli pokazywała, że w lewo, ale nie jestem osłem i nie będę się spierał o drobiazgi.

— Nie mogę trzasnąć drzwiami, ale chętnie bym to zrobił! — odpalił Pajacyk, z wyrazem najwyższego zniecierpliwienia w głosie.

— Byłoby to nieuprzejme — oburzył się Miś.

— Może i tak, a ty jesteś, największym marudą, jakiego kiedykolwiek spotkałem. Mam cię po dziurki w nosie — poinformował przyjaciela Pajacyk lodowatym tonem.

Pluszak podszedł bliżej, trzęsąc się ze złości jak galareta.

— Pajacu, powiedz coś takiego, czego jeszcze nie słyszałem. Bo, o tym, że jestem marudny, to wiem przynajmniej od roku.

Pinokio podskoczył jak oparzony.

— Misiu, czy wiesz, która godzina? Chyba nie pora na takie rozmowy? — odezwał się Pajacyk, przybierając srogą minę.

Miś spłoszony zamilkł, aby po chwili:

— Uhm... dobrze wiesz Pinokio, że nigdy nie miałem zegarka, a moja komórki została w domu — wymamrotał i posmutniał.

Trzeba być ostrożnym, co się mówi, nigdy nie miałem w tym wprawy, pomyślał zawstydzony Pajacyk, wyrywając do przodu. Pluszak dźwignął plecak z ziemi i podreptał za przyjacielem.

Niepostrzeżenie ścieżka, którą podążali, okrążyła gęstwinę sosen i zamiast poprowadzić wędrowców na płaskowyż, zbiegła w l w płytką, otwartą na las kotlinę. Dookoła było pięknie i zielono, aż miło było popatrzeć. Majestatyczne buki, graby i cisy roztaczały nad nią korony. Czyste powietrze drżało od ćwierkania ptaków, koników polnych i zielonych chrząszczy buszujących w bujnych trawach i zaroślach. Miś rozglądał się zauroczony. Srebrzyste ptaszki przypominające wielkością kolibry brały w ich liściach kąpiel pyłową. Czarny dzięcioł nie krył się w cieniu. Czerwonym dziobem pracowicie wykuwał wielką dziuplę

w pniu starego dębu. Miś podbiegł bliżej, by mu się lepiej przyjrzeć.

— Witam. Co słychać? — zapytał uprzejmie.

Dzięcioł machnął skrzydłami i już go nie było.

— A, niełądnie! Chciałem tylko pogadać...

Miś zwiesił głowę.

— Nawet nie ma się komu poskarżyć, Pinokio dawno znikł za zakrętem — utyskiwał pod noskiem.

Nagle tuż za jego plecami rozległ się niepokojący szelest. *Ktoś idzie?* Miś wstrzymał oddech. Zza pobliskiego drzewa wyłonił się długi cień.

Wielki, szary, mruży w słońcu oczy, sroży wąsy, chuda, zgarbiona sylwetka...? Miś nie miał wątpliwości. *Ach...to jest Szczur Wędrownik. Tutaj?* Jakby na potwierdzenie jego słów:

— Może przepuścisz starego? Ktoś na mnie czeka...

Onieśmielony Miś odsunął się posłusznie na bok, ustępując drogi przybyszowi. Szczur wygiął się, żeby oddać mu szyderczy ukłon, prychnął i dziwnie zaaferowany pobiegł dalej.

Miś ruszył w swoją drogę.

Po godzinie intensywnego marszu przystanął w pobliżu dorodnej kępy młodych brzózek.

— Odpocznę w ich cieniu. Od nadmiaru wrażeń kręci mi się w głowie — szepnął, opierając się o biały pień pierwszego z brzegu drzewka.

Pajacyk pojawił się tuż za nim.

— Idziesz jak węszący kot — wyrwało się zmęczonemu Pluszakowi.

Stał, mierząc drewnianego przyjaciela mętnym wzrokiem. Pinokio zbladł.

— Wszystko w porządku, Misiu?

— Spoko. Lubię ten las. To istna kraina marzeń, chciałbym być jej częścią, po prostu zostać tu, przespać się, a potem znowu wyruszyć. Tu nawet szyszki, są jakieś większe i bardziej pachnące. Musi to być dar Dobrej Wróżki. Właściwie, nie wiem czemu ci to mówię ...

Słowa Misia uspokoiły Pinokia. W głosie pluszowego przyjaciela wyczuwało się dziecięcą beztroskę.

— Och, Misiu, dzięki za brawa, ale przypominam, że już nieraz wpadałeś w zachwyt... Wiesz, przyszło mi na myśl, że ty tylko udajesz dorosłego, bo w samotności zachowujesz się jak maluch.

— W lesie zawsze czuję się malutki, a czas pokaże, kto z nas jest dorosły — odparł filozoficznie Miś, wzruszając ramionami.

— Dobrze, dobrze, jeszcze zobaczymy. Jak cię doprowadzę do ostateczności, to zapomnisz o swoich pięknych zasadach i trzepniesz, co ci ślina na język przyniesie — skomentował Pinokio.

Miś przełknął ślinę. W rozmowie dobrnęli do punktu, którego najbardziej się obawiał, więc postanowił zamilczeć.

****

Godziny mijały szybko. Pinokio i Miś wędrowali zagubieni w myślach. Słońce skryło się za chmurami, wiatr smętnie grał w liściach. małe krople deszczu miękko spływały z gałęzi drzew. W lesie zrobiło się nieco chłodniej, ale ziemia pod stopami była ciągle nagrzana. Na ścieżkę wilgoć sprowadziła ślimaki. Największy z nich, o muszli w kolorze bursztynu, pełzł prosto do nóg Misia. Z ślimakowego rogu zwisał niedbale zatknięty słomkowy kapelusik. Pluszak spojrzał na przybysza bez zaskoczenia, ale i bez specjalnej radości.

— Ślimaku, nie chcę być niegrzeczny, ale ...

I wykonał niejasny gest łapką.

— Och, rozumiem. Mam ci zejść z drogi.

— No, tak, nie gniewaj się. Idziemy z Pinokiem do Królestwa Pszczół i czas nas nagli.

Zadrżał na wietrze dziurawy kapelusik, ale jego właściciel uśmiechał się życzliwie.

— Królestwo Pszczół jest fantastyczne, przekonasz się sam. Wielkie niczym trzydzieści trawiastych boisk do piłki nożnej, ułożonych koło siebie. To niezwykle przyjazne miejsce, pełne słodkich smakołyków. Potrafię tam spędzić cały dzień albo nawet dwa. Koniecznie skręćcie tą dróżką w lewo, potem dwa zakręty szerszej drogi, stamtąd jest najbliżej ...

— Hm, czy się przesłyszałem, czyżbyś grał w piłkę nożną? — wtrącił Pinokio z niewinną miną.

Miś spojrzał na Pajacyka, kręcąc z politowaniem głową.

— Nie, ale pracowałam w szkole dla ślimaków specjalnej troski. Od głuchych uczyłem się słuchać, od ślepych widzieć.

— Ależ masz rzadkie poczucie humoru, Ślimaku! — żachnął się Pajacyk.

Pluszak parsknął śmiechem. Pinokio spąsowiał, ale chyba nie był obrażony, gdyż uśmiechnął się ukradkiem.

— Już cię lubię Ślimaku — wyznał Miś słodkim głosem.

Ślimak wziął to za dowód sympatii.

— Pójdę z wami, chyba nie będę zawadzać? — cicho zapytał, znacznie przyspieszając.

— Jestem na tak, ale nie wiem, co, na to powie Pinokio — rzekł Miś z figlarnym uśmieszkiem.

Zamyślony Pajacyk szedł przodem, nie biorąc udziału w miłej pogawędce. Wędrowcy nawet nie zauważyli, że leśny krajobraz nieco zszarzał. Tylko od czasu do czasu można było trafić na kępkę zielonej, soczystej trawy. Wysoko nad drzewami kłóciły się ptaki. Wydawane przez nie dźwięki były podobne do muzyki, dość hałaśliwej i niezbyt melodyjnej. Nie zatrzymując się, mali wędrowcy doszli do zarośniętego trzcinami i sitowiem bajorka. Wyglądało jak grząska, rozmokła plama na tle dywanu z wypalonej słońcem trawy. Wody w nim było tyle, co na lekarstwo. Na dnie czatowały różowe raczki. Na brzegu bajorka rosły dwa niskie rozłożyste drzewa, gdyby były wyższe można byłoby je wziąć za cedry.

— To jakiś dziwny las — stwierdził rozczarowany Miś.

Blade słońce pomału chyliło się ku zachodowi. Ślimak ledwo nadążał za Misiem, jego entuzjazm gasł z minuty na minutę.

— Jaka ciężka ta droga, prawda? Może zaśpiewamy coś wesołego, to będzie raźniej — zaproponował, wyraźnie zwalniając.

Pinokio rzucił mu kwaśne spojrzenie.

— Ale ubaw po pachy! Wiedziałem, że tak się skończy! Wlokąc się jak żółwie dojdziemy do Królestwa Pszczół po kolacji — mruknął pod nosem, spoglądając pytająco na pluszowego przyjaciela.

Ślimak na słowa Pajacyka, posmutniał.

Pinokio zwykle życzliwy i dobroduszny tym razem jest zupełnie inny, zdumiał się w duchu Pluszak.

— Pajacu, brzydko zabrzmiało, wstydź się!

— Misiu, nie chciałem Ślimakowi zrobić przykrości, uwierz!

— Nie odpowiadam za to, co sobie myślałeś, Pinokio.

Pajacyk się lekko przygarbił, ale widać było, że nie popuści.

— Pluszaku, a jednak to jest zabawne, niedawno umierałeś z głodu, a teraz ci wszystko jedno.

— Pinokio, czy nie zauważyłeś, że Ślimak ma tylko jeden róg. Zapewne to okropnie utrudnia mu życie.

Przy tych słowach Miś otarł łezkę. W powietrzu zawisło widmo kolejnej awantury. Szczęściem, w tej samej chwili zbliżył się Ślimak.

— O czym, rozmawiacie? Zapewne o mnie? Moja ułomność budzi zdziwienie, ale co mam robić? — oświadczył spokojnie.

Miś się skulił i pobladł.

— Miałeś wypadek? — Pinokio drążył dalej.

Ślimak zmusił się, żeby popatrzeć Pajacykowi prosto w oczy.

— Od urodzenia mam tylko jeden róg i jedno oko, ale można się przyzwyczaić. Nikt zegara nie cofnie i niczego nie odmieni. To nic takiego, nie boli, gorsze rzeczy się przydarzają...

Ślimak łypnął okiem na Misia, szukając zrozumienia.

— Pinokio, żadnych uwag więcej, tak? Czy jest się ładnym, czy brzydkim, zawsze trzeba być grzecznym — oburzył się Miś.

Pajacykowi zrobiło się głupio, jego wstyd przybrał czerwoną barwę.

— Zgoda, Ślimaku? Już nie będę, przepraszam — wykrztusił.

Deszcz ustał, ciemne chmury rozstąpiły się i znowu wyjrzało słońce. Okolica zatonęła w morzu złotych blasków, poprzecinanym rozkołysanymi cieniami wierzb, smukłych topoli, sosen i jodeł wkręcających się chytrze między dorodne buki.

— Mam nadzieję, że do Królestwa Pszczół jest już blisko. Wolę wędrować nocą — burknął Miś, ocierając łapką pot z czoła.

Po tonie jego głosu można było wywnioskować, że jest zniecierpliwiony, wędrówka nadspodziewanie przedłużała się.

— Misiu, weź się w garść.

Pinokio wcale nie wygląda na zmęczonego. Jak on to robi?, pomyślał Pluszak z zazdrością.

Rozdział VI - Królestwo Pszczół

Nagle za szpalerem drzew pojawił się łan bladozłotej pszenicy lekko falującej od podmuchów ciepłego wiatru. Nad nim wisiał wielki czerwony balon z napisem *Królestwo Pszczół.* Miś poczuł się raźniej, aż podskoczył z radości.

— Pajacu, czy pilotowałeś balon? — krzyknął zaskoczony niespodziewanym widokiem — To dopiero, byłaby Wielka Przygoda, polecieć balonem do Doliny Duchów — dodał, nie mogąc ukryć podekscytowania.

Pinokio spojrzał na Misia z powątpiewaniem.

— Latające balony to spełnienie marzeń dla stojących w korkach. Nie zauważyłeś, to jest balon reklamowy.

Miś spojrzał na przyjaciela z wyrazem niezadowolenia w oczach.

— Rozumiem, ale od zawsze chciałem latać. O, gdybym nie zapomniał smartfona, sprawdziłbym w Internecie jak to jest naprawdę z tymi balonami!

— Litości! Misiu, tu nie ma zasięgu! — wrzasnął Pinokio.

— Tak kończą się wszystkie sprawy ze sztywniakami, to beznadziejne — skwitował krótko Pluszak.

— Cóż, jeśli tak uważasz, może lepiej będzie jak tu zostaniesz. Mogę pójść sam...

— Ach, tu cię mam, Pinokio! — przerwał mu gniewnie Miś.

Zapadła niezręczna cisza.

— Chyba już was opuszczę — odezwał się niepewnie Ślimak, wpełzając na kamień. — Wybieram się do Doliny Duchów, nie byłem tam od dwóch tygodni. Chodzę tym oto lasem, na skróty, tak szybciej. Misiu, będziesz wiedział, gdzie mnie szukać.

— Ślimaczku, dzięki za pomoc, ale teraz musimy już iść. Prawda, Pajacu?

Pajacyk ukłonił się nisko, uśmiechając się serdecznie. Ślimak bezszelestnie zapuścił się w pobliskie zarośla.

Marzenia i echa nie zawsze są wystarczającym towarzystwem, westchnął Miś, podążając za odchodzącym Ślimakiem.

W tym samym momencie ciszę lasu rozdarło wściekłe bzyczenie. Pinokio stanął na baczność.

— Jakbym włożył głowę do ula! — rzucił przestraszony.

Nie zdążył dokończyć, gdy Pluszak zerwał się i ruszył jak czołg w stronę źródła hałasu. Plecak zostawił Pajacykowi, bez pytania, czy może. Pinokio nie nadążał za nim biec.

Miś stanął jak wryty:

— Czy ja śnię? O, rany! Te pszczoły są takie wielkie i latają dosłownie wszędzie — jęknął, łapiąc się za głowę.

Gwar i zamęt panujący w Królestwie Pszczół przeszedł jego najśmielsze wyobrażenia. Pszczoły unosiły się tłumnie nad rabatami bajecznie kolorowych kwiatów, ich setki oblepiały cudownie kwitnące krzewy i drzewa. *Tyle jest jeszcze roboty,* dobiegało ze wszystkich stron.

Na widok Misia owady wpadły w furię. Ich głosy nie brzmiały pokojowo.

— Już po mnie! Te wampiry zaraz mnie zabiją!

Pluszak mówiąc to, zamknął oczy. Cofając się o dwa kroki, poczuł, że opada z sił, zakręciło się w pluszowej głowie. Trwało to kilka sekund.

— Do licha! — wyrwało się z misiowej krtani.

Miś powoli podniósł powieki, odzyskując świadomość. Niedługo trzeba było czekać, aby zebrał się na odwagę.

— O co, wam chodzi, drogie pszczółki? — zapytał, mrużąc oczy.

— Co za obrzydliwe zwierzę! ... No... to teraz się zabawimy! — krzyknęła rozgniewana pszczoła, ukazując swoje wielkie żądło.

Krążyła jak hałaśliwy helikopter tuż nad Misiem. Biedak wstrzymał oddech i osłonił głowę łapkami. Pozostałe pszczoły milczały złowrogo, rzucając w jego stronę ostrzegawcze spojrzenia. Pluszak tkwił w miejscu jak słup, na jego czole perliły się kropelki potu, oddech robił się coraz cięższy.

— Jestem tylko małym pluszowym misiem, to wy macie żądła, więc, po co ta panika? Od wczoraj nic nie jadłem — wyjąkał płaczliwym tonem.

Pszczoły nie przestawały przyglądać mu się nieufnie. Miś wodził błagalnym wzrokiem od jednej pszczoły do drugiej.

— Dajcie mu spokój! Naszą jedyną troską powinna być pogoda. Jeśli deszcz się rozpada na dobre to będzie po zbiorach — krzyknęła pszczoła pospiesznie wracająca z nektarem w koszyczku do ula.

— Nie trać nadziei. Pilnuję czasu — rzekła pszczoła zwiadowca, tańcząc w powietrzu.

Po dłuższej chwili, gdy Miś rozejrzał się wokół, już nikt się nim przejmował.

— Udało się, ale nie jest dobrze... nadal jestem głodny — stwierdził, opuszczając głowę.

Pszczoły wróciły do zwykłych zajęć, w ulach ucichł nerwowy szum. W Królestwie Pszczół, jakby nigdy nic trwała codzienna, wytężona praca. Miś oprzytomniał, ale nadal był przekonany, że pobudki, jakimi się kierował, przychodząc do Królestwa, były dobre. Nawet próbował uśmiechnąć się półgębkiem, ale gdzieś głęboko chciało mu się płakać. Wciąż było przeraźliwie gorąco, ptaki przestały śpiewać.

Miś i Pajacyk stali przez chwilę nieruchomo, w milczeniu.

— Fajnie było, prawda? — pierwszy odezwał się Pinokio.

Pluszak zmierzył przyjaciela ostrym spojrzeniem.

— Nie świruj, Pajacu! Z miodku nici, z lotu balonem jeszcze większe i na dodatek głód miesza mi rozum — powiedział łamiącym się głosem.

Pinokio pokiwał głową, widząc kątem oka, że czarne oczy przyjaciela robią się mokre łez. Miał ochotę podejść i go przytulić.

— No dobrze, już dobrze, ale to jedyne miejsce w Krainie Niekończącej się Bajki, gdzie, jakby zatrzymał się czas. Nic tu się nie zmienia prawie od zawsze. Pszczoły pochodzą z czasów dinozaurów - naukowcy szacują, że pojawiły się 120 milionów lat temu. Nawet odnaleziono bursztyny, w których zatopione są te owady. Ciekawe, że porozumiewają się przez taniec; nigdy nie próżnują i jak pracowały tak pracują. Wykorzystując niespożyte siły, zapylają kwiaty, zbierają nektar, przetwarzają na miód i tak na okrągło. Dopiero jak przybywa Królowa Pszczół to zaczyna się dziać coś innego, wtedy trudno o większą uroczystość.

Może Pinokio ma dobre intencje, ale przemawia jakby zaczynał wykład. W oczach Misia pojawił się błysk rozczarowania.

— Pajacu, czy ty słyszysz samego siebie? Porządna impreza, tak? Mam pomysł, tylko pozwól się skupić ...

Głos Misia nagle stał się spokojny, ale w pluszowym ciałku kotłowały się emocje.

Coś jest na rzeczy i wróży nowe kłopoty — przemknęło przez głowę Pinokia. Otwarł już usta, chcąc powiedzieć, ale w ostatniej sekundzie powstrzymał się od złośliwości.

— Misiu, widzę, że kręci cię perspektywa nowych przygód? — rzekł, lustrując pluszowego przyjaciela z trwogą w oczach.

Pluszak skrzyżował łapki na plecach, zadzierając głowę.

— Mądralo, dobrze wiesz, że staram się unikać Pani Nudy jak ognia, ale teraz muszę coś zjeść, a potem zobaczymy.

Pinokio nerwowo odgarnął dłonią grzywkę, nie mając pojęcia, co powiedzieć, ale Miś nie dał mu czasu na odpowiedź.

— Pajacu, a olać te pszczoły! Pod drzewem wiśni stoją puste leżaki, chyba sobie poleżę i pomyślę. Jestem z tych, co nigdy się nie poddają w dążeniu do perfekcji ...

— Źle to wygląda — mówiąc to, Pajacyk rozejrzał się wokół, jakby chciał sprawdzić, czy w pobliżu niego jest ktoś jeszcze, kto podziela jego zdumienie.

Miś nie czekał na to, co Pajacyk ma jeszcze do powiedzenia.

— Droga wolna! Na bok, Pinokio! — krzyknął i już po sekundzie, niczym strzała mknął ścieżką między drzewami, w kierunku lśniącego czystością, drewnianego domku stojącego w cieniu starej wiśni.

Nigdy nie widziałem, żeby tak gnał? Pinokio nie zdążył dobrze pomyśleć, gdy usłyszał:

— Wyczuwam cię na kilometr... już mam cię już w brzuszku, w łapkach, wszędzie...

Miś w oka mgnieniu przeskoczył niski płot i po krótkiej chwili już hamował nogami przed solidnymi drzwiami domku. Podskakując, chwycił za klamkę, dwa razy mocno szarpnął i w sadzie rozległo się skrzypienie otwieranych drzwi. W chwilę później w sadzie było słychać odgłosy rozkosznego mlaskania. Pajacyk dobrze wiedział, co pluszowy przyjaciel robi w pszczelej spiżarni.

— Okropny łasuch z tego Misia, jak dorwie się do miodku to zapomina o bożym świecie... Hm, czasem tak niewiele potrzeba, żeby dotknąć nieba — szepnął rozczulony i roześmiał się serdecznie.

Zdawało się, że powietrze w Królestwie Pszczół nagle zgęstniało od dobrych myśli, a to, co kiedyś mali wędrowcy uważali za istotne, nagle straciło znaczenie.

cdn

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JOLA S., dodano 26.10.2018 11:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.